Na straży WYBRZEŻA

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 180 (213) Gdynia, dnia 1 sierpnia 1951 r. Rok II

Dziś w numerze:

Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZETEMPOWSKICH st. 2

CZŁONKOWIE PARTII I ZETEMPOWCY POTĘPIAJĄ DZIAŁALNOŚĆ BANDY DYWERSYJNEJ str. 2

JAK POWSTAŁA ZIEMIA str. 3

MILIONOWE TARAPATY BOHATERA (felieton) str. 4

Naród oskarża

W dniu 31 lipca w Warszawie rozpoczął się proces sądowy nad podłymi zdrajcami naszego narodu — kierownikami dywersyjno - szpiegowskiej organizacji, która działała w Wojsku Polskim.

Banda ta działająca w latach 1945—1950 zmierzała do obalenia przemocą naszego ustroju ludowego i przywrócenia w Polsce władzy obszarników i kapitalistów, przekształcenia naszego kraju w kolonię amerykańską. Organizowali i rozwijali oni zbrodniczą działalność dywersyjno - szpiegowską w Wojsku Polskim, dążąc do podważenia obronności państwa polskiego i okazania pomocy w realizacji agresywnych planów państw imperialistycznych wobec Polski.

W okresie, gdy naród nasz był katowany przez katów hitlerowskich, wierni rozkazom swych mocodawców z Waszyngtonu i Londynu, ci zacietrzewieni wrogowie narodu naszego wspierali faszystowskiego zaborcę, próbowali hamować rozwój walki narodowo - wyzwoleńczej podejmowanej przez polskich patriotów. Swego głównego wroga widzieli oni nie w okupantach faszystowskich, a w siłach rewolucyjnych naszego kraju, w Związku Radzieckim i żołnierzu radzieckim, który niósł wyzwolenie naszej Ojczyźnie.

Oni to działając wbrew interesom narodu, oszukując mieszkańców stolicy patriotycznymi frazesami, wykorzystując nienawiść patriotów do hitlerowskich zaborców — na rozkaz Anglików rzucili hasło powstania warszawskiego tylko po to, by przeciwstawić się Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego — pierwszej zwycięskiej władzy robotników i chłopów w Polsce, która oddała ziemię, fabryki, banki, jego prawowitemu gospodarzowi — ludowi.

Oni to w okresie, gdy oddziały naszego Wojska Ludowego ramię przy ramieniu z Armią Radziecką walczyli przeciwko faszystowskim zaborcom nawoływali i organizowali dezercje z Wojska Polskiego. W ten sposób bezpośrednio osłabiali nasze siły i pomagali hitlerowcom.

Oni to wyłazili ze skóry, by pomóc Mikołajczykowi — pachołkowi imperialistów angielsko - amerykańskich, w jego próbach ujęcia władzy w Polsce, przywrócenia starych przedwrześniowych „porządków", by umożliwić imperialistom oderwanie naszych ziem zachodnich od macierzy i przyłączenie ich do neohitlerowskich Niemiec.

Oni to byli organizatorami band, które mordowały członków PPR, funkcjonariuszy władzy państwowej, oficerów i żołnierzy Armii Radzieckiej — naszej wyzwolicielki.

Rozbudowując w wojsku organizację dywersyjno - szpiegowską penetrowali w aparacie państwowym, w wojsku, zbierali szpiegowskie wiadomości o naszej sojuszniczce Armii Radzieckiej, przekazywali najgłębsze tajemnice państwowe i wojskowe do Londynu. Poprzez zajęcie szeregu kluczowych stanowisk w wojsku zbrodniarze ci zmierzali poprzez próby opanowania wojska do uczynienia z opanowanych przez siebie oddziałów narzędzia w rękach imperialistycznych agresorów.

Działalność tej przestępczej organizacji była skierowana na odizolowanie Wojska Polskiego od naszego najbliższego przyjaciela i druha bojowego — Armii Radzieckiej.

Zbrodnicza ta organizacja — od chwili powstania — systematycznie godziła w żywą siłę bojową naszego wojska, stojącego na straży pokoju i wolności naszego narodu. Lecz od samego początku natrafiała ona na nieprzezwyciężone przeszkody w realizacji tych zamiarów ze względu na charakter ludowy wojska, będącego niezawodnym zbrojnym ramieniem państwa polskiego.

Organizacja ta miała ułatwione możliwości w swej przestępczej działalności na skutek nacjonalistycznej i oportunistycznej polityki Gomułki i Spychalskiego.

Linia polityczna grupy prawicowo - nacjonalistycznej zmierzała do zahamowania przemian ustrojowych i izolowania Polski od Związku Radzieckiego i była zbieżna z planami spiskowców faszystowsko - sanacyjnych i ich anglosaskich mocodawców. Liczyli oni na to, że zrealizowanie tej linii politycznej stworzy możliwości przywrócenia stosunków kapitalistycznych podporządkuje Polskę anglosaskim imperialistom przekształcając ją w ich bazę i kolonię.

W przejściowym okresie, gdy w wojsku działał Spychalski, sanacyjno - faszystowscy spiskowcy szeroko korzystali z pomocy i opieki Spychalskiego. Prawicowo-nacjonalistyczna polityka Spychalskiego w praktyce wyrażała się w faworyzowaniu i masowym przyjmowaniu do wojska oficerów sanacyjnych, znanych ze swej antydemokratycznej postawy i w równoczesnym wysuwaniu ich na odpowiedzialne stanowiska. Równocześnie hamował on dopływ do kadry oficerskiej elementów robotniczych. Linia polityczna prawicowo - nacjonalistycznej grupy Gomułki i Spychalskiego przejawiła tendecję do zrywania więzi między Wojskiem Polskim i Armią Radziecką. Postawa polityczna Spychalskiego stwarzała jak to stwierdzają, sami oskarżeni, bodziec dla ich wrogiej roboty.

Wysługując się naszym zaciekłym wrogom, działając na rzecz wywiadu amerykańskiego i angielskiego kierownicy dywersyjno - szpiegowskiej organizacji za zbroczone krwią dolary sprzedawali interesy własnego kraju. Bandą tych szpiegów, dywersantów, spiskowców wysługiwała się podżegaczom wojennym Churchillom i Trumanom przygotowującym nową wojnę imperialistyczną przeciwko Polsce, ZSRR i innym krajom budującym nowe życie. Dążyli oni do tego, by utopić nasz naród we krwi i łzach, by zakuć go w okrutne kajdany niewoli amerykańskiej.

Spaliły na panewce rachuby zbrodniarzy. Masy pracujące naszego kraju pod przewodem swej Partii robotniczej przekreśliły ich plany utorowania Mikołajczykowi drogi do władzy, pokrzyżowały ich plany rozbicia jedności ruchu robotniczego. Przekreślone zostały również rachuby wroga na grupę prawicowo - nacjonalistyczną Gomułki — Spychalskiego. Zniweczone zostały ich plany na osłabienie i opanowanie naszego wojska.

Spisek sanacyjno - faszystowskich oficerów, agentów anglo - amerykańskiego wywiadu został udaremniony. Nasze władze bezpieczeństwa - karzący miecz Polski Ludowej przecięły jeden z głównych kanałów, przez który szły z Londynu i Waszyngtonu dyspozycje, instrukcje, dolary przeznaczone do walki z Polską Ludową.

Ci bandyci amerykańsko - angielscy z polskimi nazwiskami żywili nienawiścią do naszego kraju, do naszego narodu, który buduje nowe słoneczne życie — socjalizm. W chwili, gdy naród nasz zajęty jest twórczą, pokojową pracą, podli zbrodniarze czynili wszystko, by przeszkodzić naszemu zwycięskiemu marszowi naprzód. W chwili, gdy naród nasz pracował i pracuje dla pokoju, gdy umacnia siły Polski — oni przygotowywali klęskę wojenną ojczyzny.

Agenci wywiadu anglo - amerykańskiego siedzą teraz na ławie przestępców. Karzący miecz spada na zdrajców. Oskarża ich — cały naród, który z tak wielkim wysiłkiem i entuzjazmem pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej buduje Polskę socjalistyczną.

Udaremnienie zbrodniczego spisku — to wielki sukces naszej władzy państwowej, naszej partii, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Udaremnienie tego spisku — to poważne umocnienie sił naszego wojska, naszego kraju będącego poważnym ogniwem światowego obozu pokoju i socjalizmu. Cały nasz naród jednomyślnie potępia tych wyrzutków społeczeństwa. Zjednoczony w narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni odpowie jeszcze większym zwarciem szeregów. Pewny, że nic i nikt już nie potrafi zawrócić go z drogi, którą obrał i po której pod przewodem PZPR, pod kierownictwem Prezydenta Bieruta zwycięsko kroczy.

Nasze wojsko, Wojsko Polski Ludowej dzięki trosce rządu ludowego, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, całego naszego narodu poważnie okrzepło i umacnia z dnia na dzień swoje siły pod dowództwem Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego — wiernego syna narodu polskiego. W dniu Święta Odrodzenia — 22 lipca podczas defilady wojskowej w Warszawie wykazało ono, że jest poważną siłą.

Dobrze wiemy, że Polska Ludowa jest solą w oku imperialistów amerykańsko - angielskich i ich polskich pachołków w kraju i zagranicą. Wiemy, że jak oświadczył Prezydent Bierut na III Plenum Komitetu Centralnego PZPR „prowokacja i głęboko zakonsporowany spisek agentur imperialistycznych stały się dziś jednym z głównych środków wroga w jego stawce na obalenie władzy ludowej".

Dlatego też nasza żołnierska odpowiedź na zbrodnicze plany imperialistów anglo - amerykańskich, ich najmitów — Tatarów i podobnych — to nieustanne wzmaganie naszej czujności, to stała troska o ścisłe zachowanie tajemnicy państwowej i wojskowej to nieustanne pomnażanie naszych wysiłków w wyszkoleniu bojowym i politycznym, to systematyczne doskonalenie swego rzemiosła wojskowego i umacnianie dyscypliny wojskowej.

Zbratani na zawsze nierozerwalnymi więzami z narodem radzieckim, z bohaterską Armią Radziecką — wyzwolicielką naszego narodu — będziemy strzec tej przyjaźni i braterstwa jako naszego najdroższego skarbu.

Naród polski otacza nas, żołnierzy Polski Ludowej — czcią, miłością, szacunkiem i zaufaniem. I my tego zaufania nie zawiedziemy. Natchnieni entuzjazmem budowniczych nowej Polski, zbratani nierozerwalnymi więzami z żołnierzem radzieckim, będziemy nadal wiernie stać na straży pokoju, niepodległości i bezpieczeństwa naszej Ojczyzny.

Amerykańscy agresorzy usiłują uniemożliwić porozumienie

Obłudne manewry imperialistów na konferencji rozjemczej w Kaesong

Agencja Nowych Chin donosi, że 13 posiedzenie w Kaesongu w sprawie zawarcia rozejmu w Korei rozpoczęło się w niedzielę 29 lipca o godz. 10 czasu koreańskiego i trwało do godz. 15.

Na posiedzeniu omawiano w dalszym ciągu sprawę wytyczenia linii demarkacyjnej między obu stronami w celu utrworzenia strefy zdemilitaryzowanej.

Przewodniczący delegacji Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich gen. Nam Ir powtórzył konkretną propozycję swej delegacji, by linia demarkacyjna ustalona została na 38 równoleżniku. Wojska obu stron zostałyby wycofane na odległość 10 km na północ i południe od 38 równoleżnika i w ten sposób zostałaby utworzona strefa zdemilitaryzowawana.

Generał Nam Ir podkreślił, że linia taka odpowiada nie tylko rzeczywistej sytuacji militarnej na frontach w Korei, lecz jest również odpowiednią i słuszną dla obu stron. Równocześnie przyczyni się to do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. Ustalenie linii demarkacyjnej na 38 równoleżniku stanowi podstawę toczących się obecnie rokowań w sprawie zawarcia rozejmu.

*

Korespondent Nowych Chin donosi z Kaesongu, że czternaste posiedzenie poświęcone rokowaniom w sprawie zawieszenia broni w Korei, rozpoczęło się w poniedziałek o godz. 10 czasu koreańskiego i zakończyło się — na wniosek delegacji sił zbrojnych ONZ — o godz. 13,05.

Na posiedzeniu w dalszym ciągu omawiano sprawę ustalenia linii demarkacyjnej w celu utworzenia strefy zdemilitaryzowanej.

Centralna Agencja Telegraficzna Korei ogłosiła komunikat na temat rokowań:

Komunikat stwierdza m. in.:

Cały naród koreański domaga się cofnięcia wojsk obu stron na pewną odległość od 38 równoleżnika, położenie kresu zbrojnej interwencji i wycofania wszystkich wojsk obcych z Korei.

Jednakże delegacja amerykańska w Kaesongu, przeciągając umyślnie rokowania, usiłuje uniknąć pozytywnego rozstrzygnięcia sprawy cofnięcia wojsk obu stron na pewną odległość od 38 równoleżnika oraz sprawy wycofania wszystkich wojsk obcych w Korei.

Odmowa ze strony imperialistów amerykańskich wycofania swych wojsk z Korei oznacza, że uniemożliwiają oni pokojowe uregulowanie zagadnienia koreańskiego i zagrażają niepodległości naszego narodu.

Amerykanie ignorując stanowcze żądania narodu koreańskiego, będą wysuwali niemożliwe do przyjęcia propozycje i będą utrudniali rokowania. Mówią oni obłudnie, że dążą do utrwalenia pokoju, lecz w rzeczywistości dążą do zagarnięcia ważnych obszarów w Korei północnej. Dlatego też zamiast wyrazić zgodę na ustalenie linii demarkacyjnej na 38 równoleżniku, proponują jakąś inną linię.

Takie agresywne zamiary — stwierdza w zakończeniu komunikat Centralnej Agencji Telegraficznej Korei — spotykają się ze stanowczym oporem ze strony naszych przedstawicieli w Kaesongu.

Potężna manifestacja jedności młodych obrońców pokoju

2 miliony młodzieży niemieckiej i 26 tysięcy delegatów z 90 krajów weźmie udział w Zlocie Berlińskim

W Berlinie dobiegają końca ostatnie przygotowania do rozpoczynającego się 5 sierpnia br. Zlotu Młodych Bojowników o Pokój. Berlińska prasa demokratyczna poświęca w ostatnich dniach wiele miesca Zlotowi.

Przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej Berlinguer oświadczył w wywiadzie, opublikowanym w dzienniku „Neues Deutschland" i innych dziennikach berlińskich, że zbliżający się Zlot — to wspaniałe święto młodzieży, walczącej o pokój i szczęśliwą przyszłość, przewyższy swym znaczeniem i rozmachem wszystkie dotychczasowe międzynarodowe spotkania studentów.

Berlinguer w szczególności podkreślił, że obok milionów młodzieży niemieckiej w tym 100 tysięcy chłopców i dziewcząt z Niemiec zachodnich — w Zlocie weźmie udział 26 tysięcy delegatów zagranicznych z 90 krajów. Na Zlocie będą reprezentowane wszystkie kraje europejskie, 17 krajów Ameryki Południowej i 38 krajów kolonialnych.

Również zasięgiem swym i bogactwem swego programu Zlot ten przewyższy wszystkie poprzednie. Codziennie odbywać się będzie w Berlinie około 180 imprez sportowych i kulturalnych, występów artystycznych, koncertów, wieców itd.

* * *

Do Berlina przybyły już delegacje z Francji, Anglii, Indii, Indonezji, Australii, Kuby, Afryki Południowej, Irlandii, Bułgarii i Czechosłowacji. Do Berlina przybył również laureat Nagrody Stalinowskiej, dyrygent Wielkiego Teatru ZSRR Fajer, który dyrygować będzie orkiestrą symfoniczną radia niemieckiego w czasie występu uczniów szkoły baletowej Teatru Wielkiego ZSRR.

* * *

Postępowi studenci i studentki uniwersytetu w Atenach i demokratyczne organizacje młodzieżowe Grecji wystosowały pod adresem Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie pismo, w którym stwierdzają m. in.:

— „Witamy wszystkich młodych przedstawicieli, zebranych na Zlocie, witamy młodzież różnych ras, która przybyła z wolnych krajów, młodzież przybyłą z krajów kolonialnych, zależnych i ujarzmionych przez obcych imperialistów. Wzywamy wszystkich uczciwych młodych patriotów do stworzenia wszędzie komitetów i organizacji bojowników o pokój. Niech żyje pokój!"

Z życia organizacji zetempowskich

Być zdyscyplinowanym marynarzem to obowiązek każdego zetempowca

Nowy Regulamin Służby na Okrętach Rzeczypospolitej Polskiej ujmuje szeroko pracę organizacji partyjnych i młodzieżowych. W jednym z punktów mówi o pracy organizacji ZMP mającej na celu wszechstronne wzmacnianie dyscypliny wojskowej i autorytetu dowódcy.

Sprawa dyscypliny i autorytetu dowódcy podkreślona jest bardzo silnie, gdyż stanowi najbardziej zasadniczą podstawę siły Ludowej Marynarki. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że bez dokładnego i ścisłego przestrzegania przez wszystkich marynarzy porządku i zasad ustalonych w regulaminach i zarządzeniach wojskowych, które regulują całokształt naszego życia, nie mogliśmy mówić o sile naszej armii.

Jakie więc w związku z tym stoją zadania przed organizacją ZMP?

Zacznijmy od obowiązków członka ZMP w wojsku.

Jeden z punktów „regulaminu ZMP w wojsku" jasno i wyraźnie określa zadania członka ZMP w stosunku do dyscypliny. „Członek ZMP obowiązany jest — mówi dany punkt — dokładnie znać i nieustannie realizować zadania ZMP a w szczególności być wzorem dyscypliny..."

Być wzorem zdyscyplinowanego marynarza to znaczy szybko, ściśle, bez ociągania się, z pełnym zrozumieniem i dobrą, zdrową inicjatywą, wykonywać wszystkie rozkazy każdego dowódcy. Zdyscyplinowany marynarz, wszystkie swe obowiązki przewidziane regulaminem i odpowiednimi instrukcjami wypełnia w poczuciu zrozumienia istoty świadomej dyscypliny, jej potrzeby i znaczenia w wojsku, a nie z obawy przed karą, którą może być ukarany za niesumienne wypełnianie obowiązków

Jak wynika z tego, należenie do organizacji ZMP nakłada na każdego marynarza — zetempowca szereg obowiązków. I słusznie. Obowiązki te wypływają przede wszystkim z politycznego wyrobienia danego marynarza, z jego świadomości klasowej, ze zrozumienia obowiązków jakie postawił przed nim naród.

Każdy zetempowiec musi sobie zdawać sprawę, że należenie do organizacji ZMP zobowiązuje go do lepszej, sumienniejszej pracy. To jest głównym prawem i węzłowym obowiązkiem każdego zetempowca, odbywającego zaszczytną służbę w wojsku. Obowiązek ten docenia i rozumie setki zetempowców w naszej Marynarce. Do nich należą wzorowi podoficerowie i marynarze bosman Janic, bsmt Płonka, bsmt Deras, mat Górniak, st. mar. Książek i dziesiątki innych.

Oprócz przodownictwa w dyscyplinie i wyszkoleniu na zetempowcach spoczywa szereg innych obowiązków. Dobry członek ZMP osiągnięte przez siebie wyniki przelewa na pozostałych kolegów, pomaga im w wydźwignięciu się do rzędu przodujących. Formy tej pracy bywają różne, począwszy od zdrowej, szczerej krytyki, poprzez osobisty przykład, indywidualne udzielanie pomocy, itp.

Zetempowiec mając na uwadze podniesienie poziomu dyscypliny na wyższy poziom musi udzielać pomocy słabszym kolegom, świecić im osobistym przykładem, ma prawo zabierania głosu na zebraniach, krytycznie się wypowiadać i ustosunkowywać do wszystkich zetempowców, za ich niewłaściwe postępowanie, za nie wykonywanie zadań organizacyjnych. Należy brać jednak tutaj pod uwagę słowa regulaminu mówiącego, że łącznie z wzmocnieniem dyscypliny organizacja ZMP musi wzmacniać autorytet dowódców. Wynika z tego jasno, że krytyka rozkazów dowódców nie może mieć miejsca na zebraniach i w życiu codziennym zetempowców. Krytyka taka podrywałaby autorytet dowódcy, a więc nie przyczyniałaby się do podniesienia poziomu dyscypliny, lecz wprost przeciwnie do jej osłabienia.

Należy jasno stwierdzić, że stałe podnoszenie świadomej, żelaznej dyscypliny zależy w dużej mierze od zetempowców. Być zdyscyplinowanym marynarzem to jedno z najważniejszych obowiązków zetempowca.

E. K.

Członkowie partii i zetempowcy potępiają działalność bandy dywersyjnej sprzedawczyków własnej Ojczyzny

Proces jaki rozpoczął się w Warszawie przeciw sługusom imperializmu anglo - amerykańskiego, zdrajcom swej Ojczyzny — odbił się szerokim echem wśród podchorążych OSMW.

Zdrada jakiej dopuścili się byli sanacyjni oficerowie, jest szeroko omawiana przez towarzyszy partyjnych i zetempowców naszej szkoły. Tow. Bieniada na zebraniu towarzyszy partyjnych i aktywu zetempowskiego wykazał, jak imperialiści czyhają na nasze ziemie, jak pragną zakłócić spokój narodowi polskiemu, budującemu ustrój dobrobytu i szczęścia — socjalizm. Pragną oni, aby w Polsce na głowy budowniczych posypały się bomby, by cały kraj objęła gehenna wojenna tak, jak to zrobili w Korei.

Widzimy, że wrogowie Ojczyzny i narodu, sługusi dolara i funta starają się wtargnąć w nasze szeregi, aby od wewnątrz rozsadzić aparat kierowniczy naszego wojska, sparaliżować jego moc, aby w odpowiedniej chwili imperialiści mogli wysadzić swe napastnicze wojska według z góry przygotowanych planów.

Nie pozwolimy nigdy na to, aby ziściły się plany imperialistów — mówił tow. Bieniada. Wzmocnimy czujność rewolucyjną wśród szeregów partyjnych i zetempowskich. Jeszcze sumienniej zabierzemy się do nauki i wykorzystania letniej praktyki.

Jesteśmy pewni — mówił tow. Turek — że naród nasz wyda sprawiedliwy wyrok na zdrajców narodu polskiego Tatara, Nowickiego, Hermana, Mossora i innych.

Nie ma w naszej Szkole podchorążego, który by biernie przechodził obok tej sprawy. Wszyscy dokładnie czytają prasę i słuchają dzienników radiowych. Z naprężeniem czekają na wiadomości o przebiegu procesu zdrajców Ojczyzny, którzy za dolary pragnęli zakuć nasz kraj w jarzmo imperialistycznej niewoli, pomóc krwiopijcom z Wall-Street w ich niecnych zamiarach.

pchor. Ludwik Gruszecki

Na zbrodnicze knowania imperialistów odpowiadamy nowym wysiłkiem w wyszkoleniu

Działalność zdrajców Ojczyzny i imperialistycznych sługusów, którzy starali się wprowadzić rozkład w naszym wojsku, rozerwać przyjazne stosunki ze Związkiem Radzieckim i oddać naszą Ojczyznę na łup bankierom i finansistom z Wall-Street została ukrócona przez nasze władze bezpieczeństwa. Grupa Tatara została wykryta i postawiona przed sądem.

Marynarze nasi ostro potępiają zdrajców, którym pachniała sanacyjna Polska. Ostro piętnują tych, którzy chcieli wciągnąć nasz naród w nową pożogę wojenną.

Na jednym z naszych okrętów odbyła się narada agitatorów i aktywistów ZMP, związana z rozpoczęciem się procesu grupy szpiegowskiej Tatara.

Naradę otworzył oficer, który w referacie swym omówił zdradziecką politykę zbirów imperialistycznych oraz omówił znaczenie zaostrzenia czujności w służbie marynarzy na okręcie.

Po referacie nastąpiła ożywiona dyskusja.

Twarde ale prawdziwe słowa padały z ust artylerzysty st. mar. Nurkowskiego, który powiedział:

— Amerykańsko - angielskich imperialistów kłuje w oczy Nowa Huta, zakłady w Wizowie, wspaniały wzrost rolnictwa. Kłują ich w oczy wszystkie budowle socjalizmu, które wzrastają u nas dzięki pomocy Związku Radzieckiego, który pomaga nam na każdym kroku dostarczaniem surowców i potrzebnych maszyn.

Już od powstania na ziemi radzieckiej I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, która została wyposażona w najnowocześniejszy sprzęt wojenny i umundurowanie a z nią całe Wojsko Polskie, pomagał nam Związek Radziecki — mówił dalej st. mar. Nurkowski. Gdy po zakończeniu działań wojennych rząd Polski zwrócił się do rządu radzieckiego z zapytaniem w sprawie uregulowania długów, wówczas Generalissimus Stalin powiedział, że za wspólnie przelaną krew nie ma zapłaty.

Ten prawdziwie przyjacielski stosunek między Polską a Związkiem Radzieckim chcieli imperialiści rozbić przez takich swoich sługusów jak Tatar, Herman, Jurecki, Kirchmayer, Mossor i wielu innych szpiegów i dywersantów, którzy byli nasłani do naszego kraju.

Będę się starał — mówi kol. Nurkowski — jak najlepiej tłumaczyć swoim kolegom znaczenie procesu. **Będę tak pracował aby każde postawione przed nami zadanie zostało wykonane wzorowo. Nieustannie winniśmy brać przykład z bohaterów Armii Radzieckiej. Musimy pamiętać, że każdy nasz celny strzał do tarczy, to cios zadany zdrajcom Ojczyzny.**

Kol. Leszczyński mówił o zaostrzeniu czujności. — **Musimy jak źrenicy w oku przestrzegać tajemnicy wojskowej, wszędzie — w służbie czy na przepustce. Musimy nieustannie podnosić naszą świadomość polityczną. Wojsko Ludowe to nie wojsko sanacyjne. To wojsko, które jest z ludu, stoi na straży interesów ludu, a w razie potrzeby bronić będzie do ostatniej kropli krwi jego praw i osiągnięć.**

bosmat Owsianicki

Organizacja zetempowska wykonuje uchwałę z narady aktywu

Narada aktywu partyjnego i zetempowskiego, która odbyła się w połowie miesiąca czerwca dokonała przełomu w pracy naszej organizacji.

Obecnie zarząd jednostki ZMP w jeszcze większym stopniu opiekuje się poszczególnymi kołami. Członkowie zarządu jednostki stale kontrolują pracę kół, dają wytyczne i wskazówki jak należy pracować.

W kole ZMP gdzie przewodniczącym jest kol. Ścigaj, przyjmowanie do organizacji ZMP nowych członków odbywało się mechanicznie bez uzgodnienia z dowództwem i zarządem jednostki. Obecnie jednak kol. Ścigaj zmienił styl pracy swego koła. Przyjmowanie nowych członków odbywa się indywidualnie i uroczyście w obecności dowódcy i przedstawicieli zarządu jednostki.

Dziś mija miesiąc od narady aktywu partyjnego i zetempowskiego naszej szkoły. Organizacja partyjna i zetempowska ma pewne osiągnięcia.

Uchwała narady mówi: „Szerzej stosować krytykę i samokrytykę w skali szkoły, organizować miesięczne zebrania wszystkich zetempowców na których należy krytycznie oceniać naszą pracę. Pomagać słabszym z wyszkolenia kolegom, oto bojowe zadania każdego zetempowca w Szkole Specjalistów Morskich".

Coraz więcej i bojowiej zetempowcy krytykują złe postępowanie marynarzy. Ostatnio ostro skrytykowano złe postępowanie mar. Pręcikowskiego, mar. Lemańczyka i innych.

Także na polu przodownictwa są poważne osiągnięcia. Codziennie więcej zetempowców staje się przodownikami wyszkolenia. Szczególnie aktywnymi w pomocy kolegom słabszym są mar. Smura, mar. Delong, mar. Janiszewski, mar. Ścigaj, mar. Sarcoitto i inni. Wzrosły mar. Ludczak, mar. Jaworski i inni. szeregi przodowników. Zostali nimi tacy marynarze jak: mar. Rasiński, mar. Ludczak, mar. Jaworski i inni.

Aby w jeszcze większym stopniu spopularyzować osiągnięcia przodowników wśród marynarzy, jako nagroda za ich pracę zostanie zorganizowana przez zarząd jednostki ZMP w miesiącu lipcu wycieczka przodowników wyszkolenia do przodowników pracy w pobliskich PGR-ach.

mar. Zdzisław Furgał

Systematycznie rosną szeregi naszej organizacji zetempowskiej

Z dnia na dzień wzrasta świadomość naszych marynarzy, którzy chcą dobrze służyć Ojczyźnie i wypełniają wzorowo swoje obowiązki.

Kilka dni temu na zebraniu koła przyjęliśmy nowych członków w nasze szeregi. Już dawno zwrócili oni na siebie uwagę, jako dobrzy specjaliści, których cechuje zamiłowanie do pracy i nauki, wytrwałość i dokładność. Są to: mat Służyński i mat Szulc oraz st. mar. Roguszka. Są oni nie tylko dobrymi specjalistami, lecz jako starsi koledzy, wiele poświęcali czasu na pomoc słabszym i mniej doświadczonym marynarzom pododdziału.

Wytrwałą pracą godnie sobie zasłużyli na miano członka ZMP.

Dziękując za zaufanie ze strony organizacji zapewnili, że jako członkowie ZMP dążyć będą, aby zostać naprawdę wzorem dla innych kolegów oraz pomocnikami dowództwa.

mat Balicki

Czujność to patriotyczny obowiązek każdego marynarza

Marynarze Ludowej Marynarki Wojennej ostro potępiają szpiegowsko-dywersyjną robotę organizacji Tatara działającej w okresie kiedy nasz naród budował zręby swej państwowości pod kierownictwem PKWN, kiedy Polska wstąpiła na drogę niesłychanego dotychczas rozwoju.

Na zdjęciu agitator mat Stermacik czyta swoim kolegom artykuł o procesie wojskowej, dywersyjnej grupy szpiegowskiej.

Wbrew własnemu narodowi który pracuje dla pokoju, dla umocnienia sił, utrwala niepodległość Ojczyzny — szpiedzy ci knują spisek godzący w niepodległość i suwerenność Polski, pracują dla nowej wojny i pragną przygotować klęskę wojenną Ojczyzny.

My marynarze musimy wyciągnąć dla siebie wnioski celem pomnożenia naszej czujności rewolucyjnej, nieustannie troszczyć się o ścisłe zachowanie tajemnicy wojskowej i państwowej. Być czujnym marynarzem to patriotyczny i obywatelski obowiązek każdego z nas wobec naszej Ojczyzny.

Na zebraniach i masówkach marynarze postanawiają odpowiedzieć jeszcze bardziej wzmożonym szkoleniem, pogłębieniem swej wiedzy politycznej, umocnieniem naszych szeregów i jednostek Marynarki Wojennej ku chwale Polski Ludowej.

Na jednej ze świetlic zebrała się grupa marynarzy aby wysłuchać przez radio komentarz dnia o procesie szpiegowskim toczącym się w Warszawie. Na zdjęciu od lewej mat Dzierwak, bsmt Wolszleger, st. mar. Czop, st. mar. Jabłoński, mar. Młot, mat Grzywacz, bsmt Grzebicz, mar. Okołotowicz i mat Krępa słuchają dziennika.

(St.)

Na srebrnym ekranie

Polski film o Dzierżyńskim

Kinematografia polska uczciła 25 rocznicę śmierci Feliksa Dzierżyńskiego realizacją specjalnego filmu dokumentalnego, poświęconego największemu polskiemu rewolucjoniście.

W interesująco zmontowanej opowieści filmowej ukazane zostało życie i walka tego, którego Stalin nazwał „Sercem rewolucji". Przy pomocy kronik filmowych, fotografii, obrazów malarskich i dokumentów, realizatorzy filmu odtworzyli nie tylko najważniejsze fragmenty działalności Feliksa Dzierżyńskiego, ale również potrafili oddać obraz epoki.

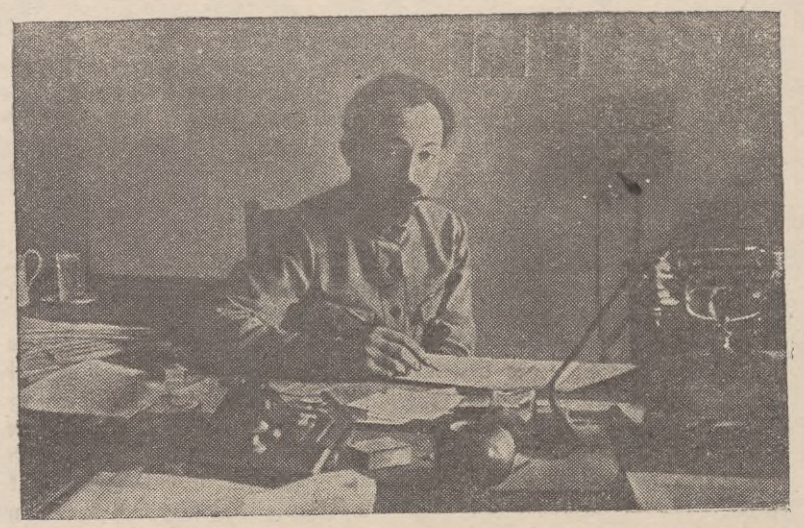

Feliks Dzierżyński przy pracy

Wraz z obiektywem śledzimy drogę życiową wielkiego rewolucjonisty. Dom rodzinny, pierwsze wystąpienia w czasach szkolnych. Z kart, pocztówek i rysunków spogląda zamyślony chłopiec o wysokim czole i rozmarzonych oczach. Wkrótce dojrzą one całą tragedię ludu ujarzmionego przez kapitalizmu. Świetne, specjalnie nakręcone zdjęcia ukazują w skrócie wyzysk, nędzę i głód, jaki kapitalizm niósł masom.

Klasa robotnicza organizuje się do walki. Jej partia — Proletariat, później SDKPiL przygotowuje rewolucję. Widzimy Dzierżyńskiego przy pierwszych zadaniach. Pracuje w Kownie, tu m. in. wydaje „Kowieńskiego robotnika".

Oglądamy na ekranie kartki tego odręcznie wydawanego pisma. Następnie przesuwają się obrazy Warszawy: Warszawy burżuazji i carskich urzędników oraz Warszawy nędzy i walczącego proletariatu, któremu przewodzi Dzierżyński. Scenom pokazującym fragmenty życia wielkiego rewolucjonisty towarzyszy głos speakera, czytającego urywki z listów do siostry Aldony.

Pierwsze aresztowanie. Marsz etapowy na Sybir i pierwsza ucieczka z zesłania. Znów walka w pierwszych szeregach. Wiosna 1905 r. w Warszawie. Dzierżyński na czele 30 tys. manifestantów, świetnie odtworzony wiec w Hucie Bankowej. Z głębokim wzruszeniem oglądamy te historyczne momenty z dziejów naszego narodu.

I znów aresztowany przez carskich żandarmów, Dzierżyński znalazł się w pawilonie cytadeli. Tu, w ponurej celi powstaje słynny „Pamiętnik więźnia". Na białej kartce papieru czytamy jego słowa: „Gdybym na nowo miał rozpocząć życie — rozpocząłbym tak samo". Wróci tu jeszcze w 1912 r., gdy szósty, już ostatni raz zamknie się za nim brama więzienia.

Wielkie wrażenie wywołują sceny ukazujące Dzierżyńskiego w dniach Rewolucji Październikowej. Widzimy go jako niezmordowanego komendanta Smolnego. Posługując się fragmentami filmów radzieckich „Koniec Petersburga", „Człowiek z karabinem" i „My z Kronsztadtu" film oddaje znakomicie potęgę dni rewolucji. Ukazano również jak gorąco powitały Październik polskie masy pracujące. O nich Dzierżyński stale myśli. Widzimy jak na odpowiedzialnym stanowisku przewodniczącego Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej znajduje czas, aby napisać list do załogi Dołbysza.

Rok 1920. Dzierżyński staje na czele pierwszego polskiego rządu rewolucyjnego — Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski, który tworzy się w Białymstoku. Na zdjęciu widzimy obok Dzierżyńskiego Juliana Marchlewskiego i Feliksa Kona — członków komitetu.

Odpowiedzialna, ofiarna praca prawie bez wytchnienia na stanowisku przewodniczącego WCzK, a następnie Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej, została ukazana kilkunastu znamiennymi scenami. Z tego okresu zachowało się stosunkowo dużo oryginalnych zdjęć i kronik filmowych. Ukazują one w pełni postać nieugiętego wroga kontrrewolucji i kierownika życia gospodarczego ZSRR. Dobrym pomysłem jest wplecenie jako tła do scen, ukazujących Dzierżyńskiego w walce z kontrrewolucją i interwencją, wiersza Majakowskiego „Lewa marsz", z dumnym: „Nas nie zadławi Ententa".

Niezwykle wzruszające jest ostatnie filmowe zdjęcie Dzierżyńskiego. To 24 stycznia 1924 r. warta honorowa pełniona wraz ze Stalinem przy trumnie Lenina. Na twarzy Dzierżyńskiego widać już ślady choroby, jaka trawi jego organizm.

Film kończą piękne zdjęcia, ukazujące realizację ideałów, którym Dzierżyński poświęcił życie. Widzimy szczęśliwe dzieci bawiące się w ZSRR i Polsce, widzimy wspaniałych, nowych ludzi pracujących nad budową coraz piękniejszego jutra w ZSRR i Polsce.

Ciekawe i pożyteczne

Jak powstała ziemia?

W ostatnim naszym artykule zapoznając się z budową świata, dowiedzieliśmy się jakie miejsce zajmuje we wszechświecie nasza ziemia. W dzisiejszym artykule odpowiemy sobie na pytanie: skąd, jak i kiedy powstała kula ziemska na której żyjemy.

Na ten temat jest wśród różnych ludów dużo podań i legend. Wszystkie one jednak są nieprawdziwe, bo powstały z nieznajomości przez człowieka praw, które rządzą materią, a z której jest zbudowany cały wszechświat i nasza ziemia. Na tej nieznajomości praw otaczającego nas wszechświata przez długi okres czasu żerowali różni czarnoksiężnicy i kapłani.

Kto czytał książkę B. Prusa pt. „Faraon", pamięta jak to kapłani egipscy, którzy dokładnie obliczyli kiedy będzie zaćmienie słońca i nastraszyli zbuntowany przeciwko władzy kapłanów lud egipski, że „za karę" bogowie zgaszą słońce. Gdy słońce rzeczywiście zgasło (było to zaćmienie obliczone już naprzód przez kapłanów) biedny lud egipski ukorzył się, a kapłani triumfując nad nimi dzięki swej wiedzy, jeszcze silniej zaczęli go wykorzystywać.

Faktów takich świadczących o nieznajomości przez ludzi praw otaczającego nas wszechświata i umiejętnym wykorzystywaniu tego przez klasy uprzywilejowane, mamy w minionych dziejach bardzo dużo.

Dziś jednak gdy nauka, dzięki wspaniałemu rozwojowi ludzkich narzędzi pracy oraz dzięki ustrojowi socjalistycznemu, który stwarza dla niej nieograniczone możliwości, możemy śmiało badać „zakazane" kiedyś dziedziny otaczającego nas świata i w sposób naukowy, wolny od przeświadczenia w istnienie jakichś sił nadprzyrodzonych odpowiedzieć na szereg pytań, które od dawna ludzi interesują.

Otóż dziś zapoznamy się z poglądami nauki na temat powstania naszej ziemi.

Przyglądając się uważnie obrazowi naszego układu planetarnego o którym mówiliśmy w ostatnim artykule, nauka dochodzi do wniosku, że wszystkie krążące wokół słońca planety a wraz z nimi nasza ziemia wraz z księżycem musiały powstać w jednym czasie i z jednej przyczyny. Nauka dochodzi do takiego wniosku dlatego, że w naszej „rodzinie słonecznej" (planetarnym układzie słonecznym) mamy tyle różnych podobieństw że nie możemy ich uważać za przypadkowe.

Wiemy już, że nasz układ planetarny składa się z jednej gwiazdy — słońca, dokoła którego krążą znacznie mniejsze od niego ziemne ciała — planety. Dokoła niektórych planet krążą znacznie mniejsze od nich ciała — Księżyce. Masa słońca jest o wiele większa od masy wszystkich razem wziętych planet i dlatego też planety krążą wokół słońca, przywiązane jakoby jego siłą przyciągania.

Planety mają różne rozmiary. Oddalając się stopniowo od słońca będziemy spotykali planety najpierw małe, później coraz większe, a na końcu znów mniejsze. Wszystkie planety obiegają słońce w jednym kierunku, podobnie jak to czyni również i nasza ziemia. Ten sam kierunek obiegu mają również wszystkie niemal księżyce planet.

W XVIII wieku dwaj uczeni Kant i Laplace (czyt. Laplas) ogłosili pierwszą teorię, pierwsze przypuszczenie o tym jak mogła powstać nasza ziemia. Twierdzili oni, że słońce i wszystkie planety które mu towarzyszą powstały z jednej wielkiej mgławicy czyli chmury będącej w stanie gazowym materii. Abyśmy mogli lepiej to zrozumieć, wyjaśnimy sobie co to jest materia.

Materia jest tym, z czego jest zbudowane wszystko co nas otacza, a więc kamienie, drzewa, rośliny, zwierzęta, człowiek, wszystkie metale jak np. żelazo, miedź, ołów itd. Ma taką właściwość, że gdy będziemy stale podnosili temperaturę to wszystko zamienia się w stan płynny a przy jeszcze wyższej temperaturze w stan gazowy. Takich potężnych, będących w ruchu wirowym chmur materii, możemy bardzo dużo zaobserwować w ogromnych przestrzeniach wszechświata.

Otóż Kant i Laplace udawadniali, że jedna z takich chmur gazowych czyli mgławica, powoli stygnąc kurczyła się (każdy przedmiot oziębiany kurczy się) i przyspieszyła swój ruch obrotowy. W pewnej chwili ów ruch był już tak szybki, że od mgławicy poczęły się odrywać części materii, początkowo w formie gazowych pierścieni, które ze względu na swoje niewielkie rozmiary szybko stygły i zamieniły się w końcu w bryły kuliste — planety. Te kuliste bryły zachowały ten sam kierunek biegu wokół środka dawniejszej mgławicy i stygnąc coraz więcej przyspieszały obrót wokół własnej osi. Centralna masa mgławicy z której oderwać się miały pierścienie gazowe zmieniła się w końcu w to, czym jest dzisiaj nasze słońce — a więc w zwyczajną gwiazdę.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Felieton

Milionowe tarapaty bohatera

Młody bankier John Higgins leżał na kanapie, popijał coca-cola, przeglądał gazetę i niemiłosiernie się nudził. Wtem wzrok jego spoczął na notatce zatytułowanej: „Zabawa w wojnę w Korei", o następującej treści: „Nasi żołnierze w Korei są strasznie ubawieni z Koreańskiej Armii, która uzbrojona w łuki i oszczepy strzela do naszych czołgów. Część naszych żołnierzy to przyszli milionerzy, którzy w Korei znaleźli niezmierzone skarby porzucone przez uciekających Koreańczyków".

Hm!... Trzeba będzie tam pojechać i uzupełnić nadszarpnięty budżet, którego znaczna część poszła na kupno diamentowych naszyjników dla mojej Mary. Jest przecież możliwość łatwego wzbogacenia się, pomyślał Higgins i szybko powziął decyzję.

Pozałatwiał wszystkie osobiste sprawy i w mundurze kapitana (ponieważ był bankierem, a za dolary można zostać nawet generałem) spacerował ze swoją Mary po molo oczekując na odjazd okrętu odpływającego do Korei.

„Tylko nie daj się zabić John, szeptała czule Mary. Któż by mi wówczas kupował naszyjniki, mój ty bohaterze". Nie ma obawy odpowiedział pewnym siebie głosem Higgins, cóż oni z łuków mogą mi zrobić.

Nadeszła chwila rozstania. Czule się pożegnał i po chwili okręt odbił od brzegu wioząc kandydata łatwego wzbogacenia się do Korei.

* * *

Higgins wszedł do ziemianki i przywitał się z oczekującym nań por. Milsem.

Po wymianie nic nie znaczących zdań Higgins zażądał by go zapoznano z odcinkiem frontu, którego miał być dowódcą. Wyszedł na skraj stanowiska i ujrzał, że żołnierze podchodzili do samochodu, którym przyjechał i otrzymywali po naręczu bielizny.

Co to znaczy? — zapytał. Por. Mils zaraz pospieszył z odpowiedzią. A bo teraz mamy wyjątkowy spokój, więc jest okazja zmienić.

A jak często zmieniają? — zapytał znowu Higgins. A, to zależy od humoru Koreańczyków — odpowiedział porucznik. Nieraz dwa i trzy razy dziennie.

Higgins popatrzył za siebie i ujrzał szereg pagórków w których tkwiły zbite z desek krzyże. Wśród nich rzucało się w oczy 9 pagórków, które były starannie utrzymane.

A to co jest? — zapytał porucznika. Tam — to żołnierze chowają swoich poległych towarzyszy — odpowiedział zapytany.

A te 9 z boku? — zapytał znowu. A to są ich dowódcy odpowiedział Mils.

Higgins poczuł zimny dreszcz i cały się skulił jak przed uderzeniem. Wzrok jego spoczął na skraju stanowisk przy których stał amerykański czołg z dziurą na wylot, przez którą mógł z łatwością przejść dorosły człowiek.

To pewnie nie ślad z łuku ani oszczepu pomyślał Higgins — a gdzie Koreańczycy, zapytał znowu.

— O tam — rzekł porucznik wskazując ręką przed siebie.

W tej chwili padł pierwszy pocisk. Co to? Zapytał nasz bohater padając plackiem na ziemię.

Artyleria koreańska zaczyna swój koncert brzmi odpowiedź. To oni mają artylerię zdziwił się Higgins. Odpowiedź przerwał drugi pocisk który padł bardzo blisko. Poruczniku — dzwoniąc zębami zawołał Higgins. Na rozkaz kapitanie. Obejmij pan dowództwo. A pan, kapitanie zapytał zdziwiony Mils. Ja muszę iść zmienić bieliznę. Nie zdążył odejść.

Ziemia nagle zakołysała się od gęstych wybuchów. Koreańczycy nie żałowali pocisków. Poruczniku Mils — zapytał Higgins jąkając się ze strachu. Czy to nasza artyleria strzela? Tak pipitanie. To dlaczego do nas? Bo obecnie obsługują ją Koreańczycy. Naszym chłopcom ostatnio się spieszyło, nie zdążyli zabrać nawet karabinów.

Pan rozumie kapitanie im lżej tym szybciej.

W tem rozległ się trzask nad głową i pocisk przebijając okrycie schronu wpadł do ziemianki. Higgins dał nurka pod łóżko polowe i nakrył głowę kocem. Rozległ się huk i trzask łamanego drzewa. Higgins poczuł tępy ból w pewnej części ciała i stracił przytomność.

* * *

Zbudził się w łóżku szpitala polowego nad nim stał lekarz i patrzył zamyślony.

Gdzie jestem? — zapytał słabym głosem Higgins. W szpitalu odrzekł lekarz i spojrzał w jego stronę. Co ze mną było? — zapytał znowu. Został pan ranny — odpowiedział lekarz, a to wyciągnęliśmy z pana podał mu odłamek wielkości pięści. Na wypolerowanej stronie widniał wybity stempel Made in USA.

W jednej chwili Higgins przypomniał sobie wszystko. Chciał się poruszyć i jęknął, poczuł przejmujący ból w miejscu, gdzie dostał odłamkiem.

Po miesiącu wysłał list do swej Mary donosząc jej o swej tragedii. W odpowiedzi przyszedł list pełen czułych słów i pytań w guście — czy dużo ma milionów i czy został trafiony z łuku.

Higgins westchnął ciężko i wyszeptał. Tak. wszystkie pociski wystrzelone przez Koreańczyków w naszą stronę, leciały łukiem — i zemdlał.

Pchor. POGODA

Dla nas morze...

Dla nas morze
jak dla chłopa rola,
jak dla dziecka uśmiech...
Zaorzemy dziobem
płynne pola,
niech spokojnie
dziecko uśnie!

Dla nas morze
jakby dla hutnika huta,
a dla kolejarza szyny.
Wy w fabrykach,
a my tutaj
jednej sprawy towarzysze —
bronimy!

Dla nas morze
jakby dla artysty sztuka,
jak natchnienie.
Przyszłość
naszych ziem ojczystych
z fal Bałtyku
tniemy!

Dla nas morze
jakby dla dziewczęcia
wiosna,
jak kochanie.
Z tej miłości,
pełen szczęścia
jasny, piękny
gmach powstanie.

Dla nas morze
jak murarza cegły,
kowala — kęs stali
wszyscy
wspólnie
budujemy,
kujemy socjalizm.

J. Joseliani

KARTKI Z PAMIĘTNIKA

(dokończenie)

Na zmontowanie kompasu trzeba było kilka dobrych godzin. Gdybym się więc nie zjawił na okręcie, Połzuchin z pewnością do rana składałby kompas.

Rozkazałem marynarzowi natychmiast udać się spać i poszedłem. na kontrolę dalszych pomieszczeń. Stwierdziłem, że nie tylko Połzuchin „sprawdza kontakty".

W pomieszczeniu dieslowym pracowała cała grupa. Wchodząc tam zetknąłem się niemal twarzą w twarz z Karkockim. Twarz jego była tak samo umazana jak i innych marynarzy, pracujących przy Dieslu.

— Zawiniłem, towarzyszu kapitanie I rangi — rzekł wreszcie z wyraźnym zakłopotaniem — marynarze chcieli sprawdzić czy wszystko w porządku, no i...

Wszystko było jasne. Marynarze nasi, widząc jak powoli pracują Anglicy usiłowali wykorzystać każdą wolną minutę, aby jak najszybciej zaprowadzić ład na okręcie.

— Przecież oni — Anglicy o godzinie szesnastej kończą pracę i wychodzą — wtrącił się milczący zazwyczaj marynarz, o którym mówiono na okręcie, że słowa z niego niesposób wydusić — a maszyny wymagają troskliwej opieki, z nimi trzeba obchodzić się tak jak z żywymi...

— Powiedzcie sami, towarzyszu kapitanie — nieco pewniej już przemówił Karkocki — czyż można pozwolić, by pomieszczenie dieslowe zostało w takim stanie?

— Ręką wskazywał na wiadra wypełnione brudem wydobytym z maszyn.

Marynarze angielscy nie mogli w żaden sposób zrozumieć, dlaczego u nas nawet zwykli marynarze brali głęboko do serca wszystko, co związane było z okrętem.

Na angielskich okrętach przestrzegano przede wszystkim dyscypliny zewnętrznej. Przy spotkaniu z oficerem marynarz angielski szybko zrywał z głowy ozdobioną pomponem czapkę i jak skamieniały stawał na baczność.

Nasza „Malutka" spuszczona na wodę jeszcze przed wojną, była czymś niezwykle nowoczesnym w porównaniu z angielskim okrętem podwodnym, który przejmowaliśmy, choć okręt ten wodował w końcu 1942 roku.

Niska stosunkowo jakość tego okrętu wywołała u członków załogi niepokój. Przejęliśmy go przecież po to, by walczyć, by bić i zwyciężać nienawistnego wroga, a nie po to, by stać na boi, czy wychodzić na ćwiczenia.

Na okręcie podnieśliśmy już naszą, radziecką banderę, lecz znajdowało się na nim jeszcze kilku Anglików, którzy przekazywali załodze mechanizmy poszczególnych działów.

Przed wyjściem na morze zebrałem załogę, celem zapoznania jej ze stojącymi przed nami zadaniami. Przyszli też na nią Anglicy którzy uczęszczali później na wszystkie następne zbiórki. Zapytany przeze mnie jeden z podoficerów — czy zrozumiał cośkolwiek z odprawy — wyznał mi szczerze, że nie zrozumiał nic.

— Czemuż więc bierzecie udział w naszych odprawach? — zapytałem.

— Otrzymaliśmy taki rozkaz, sir — odpowiedział zmieszany.

Wkrótce po tym przekonałem się, że niektórzy z pozostałych na okręcie marynarzy angielskich nie tylko bardzo wiele rozumieli, ale i nieźle mówili po rosyjsku.

Był to więc jeszcze jeden dowód „troski" tego samego „urzędu" angielskiego, który tak szczególnie interesował się zawartością walizki Fisanowicza...

* * *

Któregoś dnia załoga zajęta było porządkowaniem okrętu, gdy przybiegł goniec z dowództwa Międzynarodowej Flotylli. Przyniósł on wiadomości o lądowaniu sojuszników we Francji i o utrwaleniu drugiego frontu.

Okręty flotylli stały obok siebie, toteż widzieliśmy jak ich załogi przyjmowały tę wyczekiwaną wieść. Anglicy przyjęli ją chłodno, a nawet obojętnie — na innych okrętach komunikat wywołał ożywienie.

Obserwacje nasze nie były jednak ścisłe. Okazało się bowiem, że i na angielskich okrętach wieść tą załogi przyjęły z radością. Radości nie widziało się w mesach oficerskich, panowała natomiast w pomieszczeniach załogi. Na domiar oficerowie angielscy, członkowie arystokratycznych rodzin kierowali się w ocenie tego faktu interesami swej klasy i środowiska z jakiego pochodzili.

Na podstawie obserwacji zdawałem sobie sprawę, że prości obywatele Wielkiej Brytanii są naszymi gorącymi zwolennikami i uważają, że wojna ta, to wojna z faszyzmem, wojna o wyzwolenie narodów Europy spod hitlerowskiego jarzma to wojna sprawiedliwa.

Gdy podałem naszej załodze wieść o utworzeniu drugiego frontu — bosman Kostenko rzekł z nieukrywaną ironią:

— Nareszcie się ruszyli...

Powiedzenie to było odbiciem nastroju całej załogi, która już dawno przejrzała obłudną politykę sprzymierzonych. Wszyscy wiedzieli, że sojusznicy wylądowali we Francji nie po to, by nam pomóc, lecz w obawie, że mogą się... spóźnić.

Zbliżał się wreszcie dzień naszego powrotu do ojczyzny. Marynarze i oficerowie stawali się coraz niecierpliwsi. Nie spotkałem ani jednego naszego marynarza, który nie liczyłby z utęsknieniem godzin dzielących nas od chwili, kiedy weźmiemy kurs ku ojczystym brzegom.

Na dwa dni przed wyjazdem z Dundee, rozpoczęliśmy sprawdzanie mechanizmów. Wstęp na okręty mieli tylko członkowie naszych załóg — marynarze i oficerowie.

Ostrożność ta nie wypływa jakby się mogło zdawać z podejrzliwości naszego dowództwa, lecz miała ona swe źródło w konkretnych faktach.

Przy ostatecznym sprawdzaniu okazało się, że wiele mechanizmów było uszkodzonych i niezdatnych do użytku. Na sąsiednim okręcie znaleziono w pomieszczeniu silników elektrycznych duży klucz podłożony przez kogoś, który nawet przy niewielkich przechyłach okrętu spowodowałby zwarcie przewodów elektrycznych.

Gdyby załogi nasze nie wykazały odpowiedniej czujności gdzieś w drodze nastąpiłaby na pewno poważna awaria silników i okręt znalazłby się w ciężkiej sytuacji.

Następnego dnia w godzinach porannych opuściliśmy Wielką Brytanię.

J. K. Joseliani

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

Redakcja: Gdynia ul. Waszyngtona 44 Redaguje: Zespół. Wydaje: Zarząd Polityczny Marynarki Wojennej Wyd. MON Gd. - 1250 - W-2-13735